



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Granice gatunku wobec granic tekstu

Author: Iwona Loewe

Citation style: Loewe Iwona. (2015). Granice gatunku wobec granic tekstu. W: D. Ostaszewska, J. Przyklenk (red.), "Gatunki mowy i ich ewolucja. T. 5, Gatunek a granice" (S. 64-72). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Loewe
Katowice

Granice gatunku wobec granic tekstu

Czy pamiętasz jak głowę wynurzyłeś z boru,
By mnie nazwać Łąką pewnego wieczoru?
Zawołana po imieniu
Raz przejrzałam się w strumieniu —
I odtąd rozpoznam siebie wśród reszty przestworu
B. Leśmian, *Łąka*

Wstęp

Określiłabym moje rozważania jako ontologiczno-filologiczne — „filologiczne”, bo pozostają one w zakresie bytów słownych, konstytuowanych przez słowo, a „ontologiczne”, bo dotyczą istnienia bytów dwojakiego rodzaju: tekstu funkcjonującego w przestrzeni konkretnego (okazu) oraz gatunku występującego w przestrzeni kompetencyjnej (modelu), a dokładniej — istnienia tych dwóch bytów w swoich granicach. Skoro zakładam możliwe rozważanie takich zjawisk, to uprzednio przyjmuję założenie o istnieniu owych granic. Spróbuję pokierować uwagę czytelnika torem moich myśli o tekście i gatunku w odniesieniu do pojęcia granicy.

Na potrzeby tych rozważań uznaję — jak Jerzy BARTMIŃSKI (2012: 14) — że: „tekstologia (integralna, bezprzymiotnikowa) nie może się obyć bez genologii i powiązaliśmy wzorce budowania tekstów z ich gatunkową charakterystyką”. Powiązania obiektów zainteresowania obu tych nauk są dziś w tekstologii i genologii zbadane. Chodzi mi o stwierdzenia, że teksty noszą znamiona gatunku oraz że istnieją teksty, które mają niektóre eksponenty kilku gatunków, czasem zaś stanowią kontaminację wielu modeli. Spotkania z cyklu „Gatunki mowy i ich ewolucja” dają dowody analiz takich przypadków¹. Twierdzenie odwrotne,

¹ Z konferencji z roku 2010 za przykład niech posłużą kolekcje gatunków, czyli biogram i wywiad, gatunek w formie kolekcji, czyli kalendarz (zob. WOJTAŁ, 2011), z następnego zaś

że gatunek ma nieskończenie wiele realizacji tekstowych, dużo szybciej ustanowili genolodzy aksjomatem. Każda praca syntetyzująca z zakresu tekstologii i genologii przynosi te konstatacje.

Założenie trzecie brzmi: „Stwierdzenia typu ontologicznego o granicy inicjują zarazem epistemologiczne podejście badania nie tylko jej samej, ale także tego, co dzieje się po jej obu stronach oraz efektów zmieszania tych zjawisk, procesów i obiektów. Ilustracją tego ostatniego (podejścia badawczego) jest kariera w humanistyce prefiksu inter-, o której dokładniej pisałam w innym miejscu (LOEWE, 2009), ale nie z perspektywy granicznej. Podsumowałam zakresy użyc w nauce następujących terminów: intertekstualność, intersemiotyczność, interakcja, intergatunkowość, interstylowość, interdyskursywność, intermedialność, interaktywność” (LOEWE, 2011: 35). Wynika z niego, że granica — jako przedmiot badania — nie istniałaby, gdyby nie istniały i poznać się nie dały obiekty będące po obu jej stronach. Czy o granicach w kontekście i gatunku, i tekstu daje się coś powiedzieć? Sądzę, że tak.

Granica

Wytyczanie i przekraczanie granic w badaniach filologicznych nie jest nowatorskie. Refleksja nad tym zagadnieniem wywodzi się od Pitagorasa i Heraklita. Pokłosie myśli pitagorejskiej znosi granice. Pokłosie zaś myśli heraklitejskiej przekracza granice, gdyż transgresja jest możliwa tylko tam i tylko wtedy, kiedy istnieje to, co jest przekraczane (LOEWE, 2011: 29). Podjęcie przeze mnie tytułowego zagadnienia dowodzi, że bliskie jest mi podejście heraklitejskie. Z punktu widzenia antropologii i nauk o kulturze, które uznają, że człowiek w świecie ma lęk przed bezgranicznością, ten wątek rozpatrywał Piotr KOWALSKI (2011; zob. „Poszukiwania kulturowych lęków przed bezgranicznością”). Czy zatem materialny tekst, czy abstrakcyjnie pojmowany gatunek jako istniejące w logosferze muszą zostać przez użytkownika wyposażone w granice albo strefy przygraniczne?

Już nawet „nazywając, wydziela się nazwany przedmiot i odcina od wszystkiego, co nim nie jest [...] nazywanie [...] dokonuje swoistej atrybucji, ekspozując i czyniąc jedną z cech (przedmiotu) wyróżnikiem dla całego nazywanego. [...] To ważny moment [...] dla zasad rządzących światem, z jego podziałami i wizją ładu” (KOWALSKI, 2011: 15). Te konstatacje odnoszą się w równym

spotkania — przypadek analizowanej telewizji śniadaniowej (artykuł zamieszczony w niniejszym tomie: A. KALISZ: *Telewizja śniadaniowa jako gatunek ponad narodami? Analiza porównawcza dwóch europejskich wydań programu*).

stopniu do artefaktów, fauny, flory, człowieka, jak i jego wytworów kulturowych, w tym języka (komunikacji). W antropologii „wszystko, co znalazło się »pomiedzy«, łącząc w sobie charakterystyki dwóch radykalnie odmiennych porządków, było hybrydyczne. Stanowiło tym samym zagrożenie dla wszystkich ludzi i całego świata” (KOWALSKI, 2011: 17). W logosferze tak daleko idących negatywnych reperkusji (zagrożenie) hybrydy nie ma. A zatem „granica i graniczność wpisane są w samą istotę wszelkiego kulturowego opracowania rzeczywistości, znajdują też swój wyraz w strukturach języka. [...] Granica wciąż jest niezbędna jako kategoria poznawcza i porządkująca” (KOWALSKI, 2011: 24).

W obszarze przeze mnie wybranym do refleksji można poszukiwać owego ładu na dwa sposoby — od tekstu do gatunku albo od gatunku do tekstu. Pierwszy wybierała zwykle Bożena Witosz, sytuując gatunki w ruchliwych konstelacjach, drugi na ogół preferowała Maria Wojtak, badając wzorce usytuowane w polu pełnym odmian. BARTMIŃSKI (2012: 14–15) ujmował te dwa sposoby postępowania następująco: „pierwszy kierunek nastawiony jest na konceptualizację z perspektywy badacza [...] opiera się na jego wiedzy, doświadczeniu i intuicji. [...] drugi kierunek odwołuje się do konceptualizacji z perspektywy użytkownika, sięga do sposobów rozumienia gatunku przez komunikantów [...] jego kompetencji językowej [...] Podejście »naukowe« rezultuje nastawieniem na wyraziste, niekiedy matrycowe klasyfikacje i tworzenie modeli stratyfikacyjnych, podczas gdy podejście »naturalne« operuje pojęciami o charakterze typologicznym i opiera się na koncepcji prototypu i pokrewieństwa rodzinnego”.

Owe matrycowe klasyfikacje okazały się nie do utrzymania nawet w porządku naukowym, ale z pewnością ogląd badawczy konstelacji musi ją na moment zatrzymać w ruchu. Granica to psychofizyczna potrzeba człowieka do poszukiwania ładu, tym bardziej że — jak pisze WITOSZ (2005, 223) — „orientacja w coraz bardziej komplikującym się świecie multimedialnych przekazów bez jakiegokolwiek drogowskazu byłaby niemożliwa. Im bardziej konkretna wypowiedź zaprzecza krystalizującym się normom tekstowym, tym większa potrzeba ich ustalania i społecznej znajomości. [...] Zadomowienie się w logosferze wymaga nazywania wyodrębnionych w jej przestrzeni fragmentów i nadawania im znaczeń”.

Tekst

Niepoważne już byłoby dzisiaj ponowne syntetyzowanie sposobów delimitacji tekstów. To oczywiste. Granice tekstu zostały w ciągu 40 lat (od czasów wydawania tomów IBL dotyczących krystalizacji teorii tekstu) do-

pracowane. Tekst ma zatem granice zarówno chronemiczne — mieszczące się w sonosferze, jak i spacialne — zawierające się w przestrzeni. Chodzi o audytywnie rozpoznawalne: ciszę i dźwięk, kadencje i antykadencje. W tekście zaś tradycyjnie zapisanym jest to biel kartki papieru w opozycji do jej części zadrukowanej, inicjałów, akapitów, wielkich liter, okładki, typografii tekstu. Te dwa podstawowe a zmysłowe rodzaje początków i końców tekstów łączy postrzeganie granic jako sygnałów i symptomów. Do nich należą konceptualne sposoby delimitacji tekstów: morał zamykający bajkę, zdania egzystencjalne ją rozpoczynające, powitania i pożegnania jako klamry delimitacyjne spotkania się rozmówców, leksemy i wyrażenia w funkcjach delimitacyjnych, również klamrowe w *imię ojca i syna, i ducha świętego* oraz samodzielne *amen* w tekstach modlitewnych, w tym nabożeństwach, finalne wyrażenia etykietalne w pismach urzędowych etc. Rozwój technologii (powstanie hipertekstu) doprowadził do większego udziału odbiorcy w decydowaniu o granicach tekstu, na plan dalszy odsuwając granice zakodowane przez nadawcę. „Odbiorca z pozycji biernego dekodującego gotowy tekst w założeniu nadawcy przechodzi na pozycję współtwórcy przekazu, współdziałającego aktywnie w kształtowaniu jego ostatecznego sensu” — pisała Aldona SKUDRZYK (2011: 68). Przez chwilę wydawało się, że hipertekst cechuje się, po pierwsze, właśnie zniesieniem spacialnych granic. Nic z tych rzeczy. Hiperłącza stanowiące o nim są niczym marginesy, przypisy, glosy, z których odbiorca może, lecz nie musi, skorzystać. W końcu dotrze się do jakiegoś końca drzewek hipertekstowych, które przygotował dla potencjalnego internauty nadawca takiego tekstu. Komunikacja telepiśmienna zatem rewiduje sposoby delimitacji tekstu, nawet je wzbogaca. Problemem filozoficznym dla przyszłości pozostanie, jak bardzo w owej komunikacji protoelektronicznej marginalia, fragment i wyimek czyni się tekstem właściwym.

Zakwestionowanie wszak granic tekstu oznacza brak możliwości jego dekodowania. Taki tekst nie istnieje dla odbiorcy. To stadium odbiorca percypuje jako bełkot.

Gatunek

Jeśli przyjąć, że prawdziwe jest stwierdzenie Michała HELLERA (2010: 169), iż „pojęcia powinny być zdefiniowane operacyjnie, tzn. w ich definicji musi się zawierać przepis, jak zmierzyć wielkość związaną z danym pojęciem”, to sformułowana w latach siedemdziesiątych jako jedna z pierwszych poza literaturoznawstwem definicja gatunku, wedle której „gatunek jest tym, za co wszyscy go uważają”, nie spełnia warunków pojęcia operacyjnego (TUDOR, 1976).

Gatunek jako abstrakcyjny istniejący w przestrzeni komunikacyjnej człowieka i poznawalny byt musi być zatem poddawany — jak wszystko, co otacza człowieka — procedurze wyodrębniania, a więc atrybucji i specyfikacji. Gatunek, będący modelem i konwencją, ma granice mentalne, w umyśle komunikujących się ludzi. Jeśli dany model w sytuacji komunikacyjnej przestaje przynosić oczekiwane cele, użytkownik wie, że wyczerpały się możliwości takiego wzorca i płynnie przechodzi do konkretyzacji innego. Bywa, że jest do jego zmiany zmuszony przez czynniki zewnętrzne, takie jak medium albo relacje między odbiorcami. One stanowią o różnicy między takimi gatunkami, jak potoczna rozmowa i chat oraz SMS i mejl. A zatem to raczej nie granica, lecz strefy przygraniczne jednego i drugiego modelu. W ich ramach sąsiadujące gatunki mają sporo podobieństw (peryferie), różnicując się w miarę przesuwania w głąb (centrum). Wybierając zaś metaforę konstelacji, powiedzielibyśmy — strefę przygraniczną posiadają gwiazdy będące w najbliższym sąsiedztwie, co by znaczyło: różniące się minimalną liczbą eksponentów. W miarę zbliżania się do jądra różnic między gwiazdami (gatunkami) będzie przybywać. Dobitniej formułuje podobną myśl Bożena WITOSZ (2005: 145), której zdaniem granice gatunku to „nie [...] linie zamknięcia, obrysowujące kontury gatunku, lecz [...] strefa pograniczna, przejście do pola sąsiedniej kategorii”. Nie ma w tej przestrzeni komunikacyjnej, którą gatunki wypełniają, dziur, luk, ugoru. Konieczność wewnętrzna (wpisana immanentnie w istnienie gatunków w konstelacji) czy zewnętrzna (potrzeba konceptualizującego je użytkownika języka) sprawnie zagospodarowuje odpowiedni obszar.

„Dążenie do transgresji wpisane w definicję gatunku powoduje, że gatunki często wędrują między strefami stylowymi i dyskursywnymi. Migracje gatunkowe występują między wszystkimi wyróżnionymi podziałami stylowymi. [...] Pojawienie się danego gatunku w nowym kontekście powoduje znaczące zmiany jego parametrów” (WITOSZ, 2009: 218—219). Fakt, że gatunki jako modele wyczerpują się w swych strefach przygranicznych, potwierdzają adaptacje, hybrydy, kolekcje, antologie i inne twory cechujące się intergatunkowością. Jak bowiem zaznaczyłam w części wstępnej dotyczącej pojęcia granicy, transgresyjność istnieje tam, gdzie jest co przekraczać. To przekonuje badacza, że logosfera wypełniona jest wzorcami będącymi w jakimś porządku i ładzie. Te bowiem pozwalają dopiero dokonywać mieszanin. Takie mieszaniny powstają na dwa sposoby: dopuszczają możliwość korzystania tylko z niektórych eksponentów innych gatunków albo wykorzystują ich modele w całości. Pierwszy przypadek stanowią hybrydy. Taka jest np. reklama, bo pojedyncza jej realizacja bazuje na eksponencie jednego gatunku, tylko hipotetycznie daje możliwość wyzyskania wielu. W praktyce robi się to niezwykle rzadko. Drugi przypadek stanowi forma kolekcji. Jest nią np. telewizja śniadaniowa czy kalendarz, bo pojedyncza realizacja tekstowa powstaje z kilku modeli gatunkowych.

„Problem w nauce rzadko kiedy jest statyczny” — to komentarz Michała Hellera do ostatniego wątku. „Zwykle, wraz z próbami jego rozwiązania (choćby nieudanymi), ulega przeobrażeniom, niekiedy bardzo radykalnie zmieniając sens pytania, na które trzeba odpowiedzieć” (HELLER, 2010: 169). Kiedy już genolodzy uporali się z definicją wzorca gatunkowego, zabrakło metod do badania takich utworów mieszanych. Okazało się, że pojęcia gatunku wtórnego czy też gatunku złożonego przestały być operacyjne, czyniąc na powrót gatunek pojęciem dynamicznym. Wróć jeszcze raz do myśli filozofa: „Pojęcia dojrzewają wraz z problemami, a problemy stają się gotowe do rozwiązania, gdy są już do dyspozycji dojrzałe pojęcia. Z chwilą gdy ten proces zapętlenia się problemów i pojęć osiągnie odpowiedni stopień logicznej przejrzystości, wszystko staje się łatwe. Zamyka się pewien rozdział historii ludzkiej myśli” (HELLER, 2010: 205).

Mam poważne podejrzenie, że skoro potrafimy już w ramach tekstologii i genologii rozmawiać swobodnie o przypadkach intertekstualności i intergatunkowości, to znaczy, że doszliśmy do ładu w ramach tych dwóch pojęć operacyjnych obu nauk. Przekonują do tego — w moim odczuciu — także powstałe między 2004 a 2010 rokiem podręczniki akademickie syntetyzujące wiedzę z zakresu obu nauk (np. WOJTAK, 2004; WITOSZ, 2005; LABOCHA, 2008; BARTMIŃSKI, NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, 2009).

Podsumowanie

„Ścisłe wytyczanie granic, oddzielanie tego, co zrozumiałe i uporządkowane, od tego, co niejasne zaczyna zagarniać tereny wcześniej zarezerwowane dla intuicji czy rozsądku niekierującego się ogólnymi zasadami, ale biorącego pod uwagę jednostkowe przypadki” — tak określiła pokartezjańską filozofię Maria POPCZYK (2010: 88). Czy tak postrzegana ontologia ciągle dotyczy dzisiejszego naukowca? A może nie należy pytać o metody postępowania, tylko o rzeczywistość, w naszym wypadku logosferę, sonosferę i ikonosferę? Bo być może w tej przestrzeni doszło do zmian podobnych w kontekście dzieła sztuki: „montaż, kolaż, asamblaż, instalacje, obrazy wirtualne pokazują, że w pracy artysty nie chodzi już o kształtowanie materii, ale o umiejętne scalanie fragmentów. [...] Zacieranie granic między wnętrzem a zewnątrz, tym, co jest dziełem, a tym, co już nim być przestaje, zaczyna przygodę marginaliów: utworów zjawiskowych, ruchliwych i przemijających, bo konstruowanych w doraźnym kontekście” (POPCZYK, 2010: 86).

To pytanie było prowokacyjne, bo zdaje się, że w ramach językoznawstwa — w przeciwieństwie do kulturoznawcy — chce się badać, można badać

owe twory i kolażowe, i jednokrotne. O tekstach bardzo podobnych do tych przywoływanych przez estetyka pisała Maria WOJTAK (2011: 49): „Wszystkie wymienione zjawiska z poziomu tekstowego (mozaika, kolaż, sylwa, antologia, seria) mogą stać się sposobem manifestacji reguł gatunku w formie kolekcji. [...] trzeba je dostrzegać i opisywać, gdyż są tworami komunikacyjnego uzusu, a nie zabiegów typologicznych genologii”. A Bożena WITOSZ (2005: 143) już w 2005 roku postulowała, by „jakikolwiek możliwy do zaakceptowania system porządkujący (powinien być skonstruowany) skonstruować w postaci ruchomego układu wielowymiarowego, przedstawiającego płynność granic”.

Realnie istniejący tekst określany jest przez wyznaczniki delimitacyjne za każdym razem sobie właściwe, które oddzielają go od innych tekstów. Wyznaczniki delimitacyjne kończą żywot tekstu jako okazu. Gatunek, którego wzorzec składa się z aspektów strukturalnych, stylistycznych i pragmatycznych, istniejący w ramach ruchliwej konstelacji, swoją integralność uzyskuje na zasadzie wymiany przygranicznej. W strefie przygranicznej wyczerpuje on z wolna swoje możliwości, by dać szansę zaistnienia innemu gatunkowi. A zatem ograniczenia jednego gatunku konstytuują kolejny. Próbowalam pokazać, że w tej procedurze brać mogą udział te z mocnych eksponentów, które podczas wymiany ustanawiają nowy model. Każdy byt zatem, jeśli ma służyć człowiekowi, musi posiadać swoje obrzeża ontologiczne i epistemiczne. Tekst ma granice (z pełną świadomością używam tutaj czasownika *mieć* w rozumieniu literalnym ‘posiadanie czegoś’). A gatunek ma strefy przygraniczne, w których — pod wpływem eksponentów gatunków z najbliższej okolicy, a zawsze takie są — zostaje zestaw jego wyznaczników. Istnieją też, oczywiście, konstelacje, które ze sobą nie sąsiadują i ich wyznaczniki nigdy nie zostaną zmieszane (np. czat i monit, modlitwa i obwieszczenie). Użytkownik języka lubi myśleć o istnieniu stref przygranicznych, ponieważ chronią go one od inwazji innych modeli, a projektowanemu odbiorcy dają klucz do deszyfracji intencji zawartej w wybranym do komunikacji modelu. Tak jak medium w rozumieniu McLuhana jest informacją, tak gatunek jest informacją, pierwotną dla odbiorcy, a dotyczącą zamiarów nadawcy.

Tekst jest okazem o wiele bardziej autonomicznym i niejako z czasów sprzed układu z Schengen (tu Polska, tam Niemcy), gatunek jest bytem honorującym efekty układu z Schengen (oba kraje są częścią UE). Niech ten geograficzny obraz zwieńczy moje refleksje i temat granicy w odniesieniu do tekstu i gatunku.

Literatura

- BARTMIŃSKI J., 2012: *Jak opisywać gatunki mowy?* W: BURZYŃSKA-KAMENIECKA A., red.: „Język a Kultura”. T. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*. Wrocław, s. 13—32.
- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA S., 2009: *Tekstologia*. Warszawa.
- HELLER M., 2010: *Uchwycić przemijanie*. Kraków.
- KOWALSKI P., 2011: *Granica*. W: ROSZCZYŃSKA M., SERWATKA B., red.: *Granice i pogranicza w humanistyce*. Kraków, s. 13—24.
- LABOCHA J., 2008: *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*. Kraków.
- LOEWE I., 2009: *Intertekstualność to już mało! O karierze prefiksu «inter-» we współczesnej humanistyce*. W: BILUT-HOMPLEWICZ Z., CZACHUR W., SMYKAŁA M., red.: *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, Wrocław, s. 219—232.
- LOEWE I., 2011, *Granica jako wątek badawczy dla filologa i nie tylko*. W: ROSZCZYŃSKA M., SERWATKA B., red.: *Granice i pogranicza w humanistyce*. Kraków, s. 25—38.
- POPCZYK M., 2010: *Marginesy i marginalia*. W: GWÓŹDŹ A., red.: *Pogranicza audiowizualności. Parateksty kina, telewizji i nowych mediów*. Kraków, s. 87—96.
- SKUDRZYK A., 2011: *Rudymenty gatunku*. W: OSTASZEWSKA D., PRZYKLENK J., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*. Katowice, s. 67—74.
- TUDOR A., 1976, *Metoda krytyczna: autorzy i gatunki*. „Kino”, z. 3.
- WITOSZ B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- WITOSZ B., 2009: *Stylistyka a dyskurs*. Katowice.
- WOJTAK M., 2004: *Gatunki prasowe*. Lublin.
- WOJTAK M., 2011: *Osobliwe byty gatunkowe i tekstowe w ich uwikłaniach komunikacyjnych*, W: OSTASZEWSKA D., PRZYKLENK J., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, Katowice, s. 45—56.

Iwona Loewe

The Limits of the Genre in Comparison to the Limits of the Text

Summary

A man is afraid of limitlessness. The material text and the genre understood in an abstract way, regarded as existing in the sphere of *logos*, need to be endowed by its user with certain limits or borderline areas. The limit is a psycho-physical need of a human being to seek for some order in the universe. Therefore, the text has its limits. In case of a spoken text, they exist in the verbal code, whereas in written text they are contained in space. Questioning the limits of the text is tantamount to the incapacity for its decoding. Such a text is non-existent to the recipient. A genre, existing in a man's communicative sphere as an abstract but recognisable entity, has to be subjected to the process of distinction, and thus, also to the processes of attribution and specification, just as every other entity surrounding us is. If, in a communicative situation, a particular model no longer brings the expected results, the user knows that the capacities of

this model have been exhausted and he/she fluently proceeds to the realization of a different one. Transgression exists if there is something to be transgressed. It is said that transgression is in the nature of a genre, hence, it is logical that it has to have borderline spheres which may be transgressed. Therefore both entities — the text and the genre — are specified by a man. For the text, the border is clear — zero-one — which has the beginning and the end; for the genre, it is a broad borderline sphere of one of them coming across the borderline sphere of the other.